

Namieszała i w kraju, i w świecie nowelizacja ustawy o IPN. Bo też trudno o silniejszą mieszaninę niż ta polityczno-historyczna z elementami prawa karnego i do tego zaprawioną patriotyzmem.

Art. 55a. 1. Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką... lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości.

I jeszcze pkt 3:

Nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego określonego w ust. 1 i 2, jeżeli dopuścił się tego czynu w ramach działalności artystycznej lub naukowej.

O wątpliwej skuteczności tej ustawy (dotyczy każdego mieszkańca Ziemi) mówią znawcy prawa między-narodowego, a ja zastanawiam się, dlaczego z odpowiedzialności nie zwolniono tych, którzy przeżyli antysemityzm lat 30., później holokaust, obóz w Oświęcimiu lub Majdanku, bo wydał ich jakiś Polak, i w końcu po wojnie zmuszeni zostali do opuszczenia Polski? A tacy ludzie jeszcze żyją i w ich wspomnieniach najgorsze co ich w życiu spotkało kojarzy się właśnie z Polską. To jest ich doświadczenie, ich tragiczne życie, ich pamięć z dzieciństwa pełnego strachu, głodu, zimna i śmierci. W ich ocenie to, co przeżyli w Polsce było zbrodnią przeciwko pokojowi i ludzkości. I mają do takiej oceny pełne prawo. Chichotem historii byłyby areszt i wyrok 3 lat więzienia dla kogoś, kto 3 lata przeżył w Auschwitz.